

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Poznań, niedziela dnia 5 maja 1935

Rok 30

Nr. 207

„Niemcy jedynym możliwym napastnikiem”

Z głosów prasy o pakcie franko-sowieckim

Paryż. (PAT) Prasa francuska obszernie komentuje układ francusko-sowiecki.

„Petit Parisien” zauważa, że końcowe zdania protokołu jasno wskazują na to, iż Niemcy są jedynym napastnikiem, jakiego wyobrażają sobie obie strony i że traktat został zawarty przez Francję i Sowiecy tylko po to, aby zabezpieczyć się przeciwko agresji od strony Niemiec.

„Le Jour” podkreśla, że ewentualnym domniemanym nieprzeciwnikiem są tylko Niemcy. Jeśli zaś Polska zaatakuje ZSRR, to Francja nie będzie bezpośrednio pomagała ZSRR, ale także nie będzie pomagała Polsce. W tych granicach pakt wydaje się możliwym do zniesienia. Omawiając powściągliwość do Locarna, pismo tłumaczy ten

fakt względami na stanowisko Anglii, Włoch, Belgii i Niemiec, które będą interpretować zastosowanie zobowiązań francusko-sowieckich do zobowiązań lokarneskich.

„L'Ordre” podkreśla, że każdy sojusznik mieści w sobie ryzyko. Francja ma słuszność, troszcząc się już teraz o

konsekwencje, jakie mógłby mieć pakt. Stosunki francusko-sowieckie będą takie, jakimi będzie je chciał uczynić rząd sowiecki. Jeśli francuska opinia publiczna odnosi się z nieufnością do Sowieców, to czyni tak słusznie i tylko od rządu sowieckiego zależy odzyskanie zaufania.

Drodzy goście z Łodzi w Poznaniu

Wczoraj popołudniu przybyła do naszego miasta wycieczka radnych narodowych z Łodzi z adw. Kowalskim i prof. Podgórskim na czele — Serdeczne powitanie na dworcu

W dniu wczorajszym o godz. 18 minut 25 przybyła do Poznania wycieczka radnych Klubu Narodowego z Łodzi w liczbie kilkunastu osób z adw. Kazimierzem Kowalskim i prof. Zygmuntem Podgórskim na czele.

Drogich gości, którzy tak wysoko przed całą Polską niosą sztandar narodowej Łodzi, powitali na dworcu członkowie Klubu Narodowego w radzie miejskiej Poznania z radnym Małkiewiczem na czele, przedstawiciele władz Stronnictwa Narodowego, redakcji „Kurjera Poznańskiego” i „Oredownika”, młodzieży narodowej oraz liczna rzesza publiczności.

Po powitaniu na peronie, kiedy goście weszli do głównej hali dworca, rozległy się spośród zgromadzonej publiczności gromkie, entuzjastyczne okrzyki na ich cześć. Młodzi pochycili na ramiona adw. Kowalskiego i nieśli go

wśród niemilkających owacy. Bardzo gorąco manifestowano też na cześć prof. Podgórskiego oraz innych radnych łódzkich.

Na placu przed dworcem zebrani, odsłoniwszy głowy, odśpiewali Hymn Młodych i Pieśń Bo'owa, poczem goście, żegnani okrzykami, odiechali przygotowanym autobusem do wyznaczonych im kwater w Nowym Domu Akademickim przy Wałach Leszczyńskiego.

Wczorajem goście byli w Operze. Dzisiaj, w niedzielę Łodzianie będą o godz. 9 na mszy św. w kościele Farym, poczem udała się autobusem na zwiedzanie miasta. Po obiedzie odbędzie się zwiedzanie Targów, a o godz. 20 kolacja w Piwnicy Ratuszowej.

O godz. 1.05 w nocy goście odjeżdżają z dworca głównego z powrotem do Łodzi.

Straszna nawałnica nad Bahią

Oddział strażaków pod zawałonym domem — Przeszło sto osób zginęło

Rio de Janeiro. (PAT) Od pięciu dni szaleją nad Bahią nawałnice, które wywołały w mieście formalną powódź. Oddział straży pożarnej, który walczył z żywiołem, został wskutek nagłego wstrząsu ziemi zaspany przez gruz walących się domów. Zawaliły

się m. in. hotel i budynek rządowy. Komunikacja z miastem jest zerwana, telefon i telegraf nieczynne. Wśród bezdomnych szery się panika, gdyż niema możności udzielenia im narażenie pomocy. Liczba zabitych w tej katastrofie żywiołowej wynosi przeszło 100.

Ujęcie międzynarodowej szajki fałszerzy

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawski urząd śledczy wykrył po blisko 2-miesięcznych obserwacjach nieuchytą bandę fałszerzy obligacji zagranicznych, która działała na terenie Warszawy.

W ręce władz wpadli fałszerze bonów skarbowych rumuńskich, które miały być przewiezione przez granicę

polsko-rumuńską i puszczone w obieg. Policja przeprowadziła 47 rewizyj. Centrala fałszerzy znajdowała się przy ulicy Bonifraterskiej 27 w drukarni Artylit. Aresztowano 11 członków bandy, przeważnie Żydów.

Wielką aferą tą kierował między-

narodowy fałszerz Wiktor Galit, pochodzący z Kiszyniowa, posiadający już bogatą przeszłość kryminalną. Egił kilkakrotnie karany przez sądy francuskie za oszustwa. Galit obecnie ukrywa się przed wykonaniem zaozocznej kary 5 lat więzienia.

Wraz z Galitem wykonywał fałszerstwa drugi — znany władzom policyjnym Rumun — Mirceanu Gabryelescu. Obaj organizatorzy szajki nie przebywają w chwili obecnej na terenie Polski, to też władze polskie powiadomiły policję rumuńską, domagając się ich aresztowania. Stroną graficzną kierował Stefan Czarnecki.

W ręce policji wpadł materiał dowodowy w postaci gotowych już obliżacyj w odcinkach 5 i 10-ciu tysięcy lei na ogólną sumę 125 milionów lei, duże zapasy klisz i kamieni litograficznych, najdroższych farb drukarskich, nowoczesnych mechanicznych numeratorów i t. d.

Kryzys rządowy w Hiszpanii

Madryt. (PAT) Dzienniki lewicowe domagają się rozwiązania kortezów. Prasa centrowa i prawicowa żąda utworzenia nowego gabinetu, opartego o blok stronnictw, które brały udział w rządach do dnia 29 marca.

Lerroux odbył z prezydentem Zamorra dłuższą konferencję, podczas której omawiano sprawy bieżące. Lerroux doradza prezydentowi republiki utworzenie rządu, opartego na większości, jaka istniała przed kryzysem 29 marca.

Madryt. (PAT) Prezydent Zamorra powierzył min. Lerroux ponownie misję utworzenia gabinetu.

Zima w maju

Zywiec. (PAT) Wczoraj na całej Żywiecczyźnie padał w dalszym ciągu śnieg. W nocy i wczesnym rankiem temperatura wynosiła w Żywiecu — 3 stop., w górach do — 10 stopni. Nad Żywcem przeszły kilkakrotnie zawieje śnieżne.

Warunki narciarskie doznały znacznej poprawy. Na Babiej Górze zaczyna się dobry śnieg od Gluchaczek, zaś na Pilsku — powyżej 90 m. Warstwa świeżego opadu przekroczyła w górach 15 cm.

Nowy Sącz. (PAT) Obniżenie się temperatury trwa nadal. W ciągu pierwszych dni maja przeciągnęły nad N. Sączem i okolicą silne burze śnieżne. W dniu 2 maja zanotowano temperaturę — 1 stop. C.

Napad na pociąg

Szanghaj. (PAT) Partyzanci napadli na pociąg pomiędzy Czang-Czudem i Tu-Menem (w Mandżurji), ostrzelali go i doprowadzili do wykołajenia.

Pięciu żołnierzy japońskich zabito, 15 — raniono. Wielu podróżnych uprowadzono. Czy są wśród nich cudzoziemcy niewiadomo.

Napastnicy w walce ze strażą kolejową stracili 13 zabitych.

Katastrofa niemieckiego samolotu komunikacyjnego

Wszyscy pasażerowie w liczbie 7 zginęli

Berlin. (PAT) Samolot komunikacyjny, który w dniu 30 kwietnia w czasie lotu ze Stuttgartu do Wrocławia zaginął, został wczoraj przed południem znaleziony w pasmie górskim Fichtelgebirge w Górnej Frankonii. Na ślad zaginionego aparatu naprowadziły opowiadania kobiet miejscowych, które doniosły władzom, iż w dniu 30 kwietnia sływały w pobliżu miejsca katastrofy loskot, jak gdyby spadł samolot.

Na podstawie oględzin miejsca katastrofy stwierdzono, że samolot zablądził we mgłę i zderzył się z ziemią. Wszyscy pasażerowie zginęli na miejscu. W samolocie znajdowali się: instruktor lotniczy Sacht wraz z dwoma uczniami — pilotami Heinrichem i Deichmannem oraz pasażerowie: genmajor armii niemieckiej Hoering z żoną i córką i por.-lotnik niemiecki Braun. Samolot był typu Junkersa W-34.

Reforma roku szkolnego

Nowy rozkład wakacyj szkolnych

Warszawa. (Tel. wł.) Minister oświaty powziął decyzję w sprawie reformy roku szkolnego w szkolnictwie powszechnym i średnim. Odpowiednią decyzję zakomunikowano już władzom szkolnym.

Na mocy tego rozporządzenia rok szkolny będzie się zaczynał 3 września, a kończył 21 czerwca. Wyjątkowo w roku bieżącym koniec roku szkolnego nastąpi 15 czerwca, ale ferie trwać będą do 3 września.

Ferie Bożego Narodzenia w zreformowanym roku szkolnym zostały

ustalone na czas od 22 grudnia do 9-go stycznia włącznie. Ferie wielkanocne trwać będą od środy przedświątecznej do wtorku poświątecznego.

Rok szkolny podzielono na trzy okresy, zamiast obowiązujących dotychczas czterech. Na koniec pierwszego okresu szkolnego, trwającego do świąt Bożego Narodzenia, będą wydawane półroczne świadectwa szkolne. Od ferij zimowych do końca roku szkolnego trwać będzie drugie półrocze, podzielone na dwa okresy. (w)

Tyłoń turecki do Europy

Warszawa. (Tel. wł.) Monopol tytoniowy w Turcji zawarł umowę na dostawę tytoniu do Francji. W umowie zastrzeżono, że należności mają być regulowane w złotych polskich.

W sferach finansowych i gospodarczych wiadomość o powyższej transakcji i sposobie zapłaty wywołała duże poruszenie. (w)

Zniesiony obowiązek

Warszawa. (Tel. wł.) Od 15 maja został zniesiony obowiązek noszenia szabel w służbie i poza służbą przez oficerów i szeregowych policji. Noszenie szabel będzie obowiązywało przy wystąpieniach na parady oddziałów policyjnych. (w)

Zmiany nazw miast w ZSRR

Moskwa. (PAT.) Na zasadzie postanowienia centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, miasto Stawropol na Kaukazie północnym zostało przemianowane z okazji 15-iej rocznicy uwolnienia go od białych wojsk na Woroszyłowsk, miasto Prikulsk — na Budienowsk.

Poza tym szereg rejonów otrzymał nazwy bohaterów wojny domowej.

Pobór w Rzeszy

Londyn. (PAT.) Ag. Reutersa donosi z Berlina:

W kolach politycznych sadza, że pobór powszechny do wojska w Niemczech zostanie zastosowany dn. 1 października r. b. Ćwiczenia poborowych trwać będą rok. Poza tym utrzymana będzie służba ochotnicza w specjalnych formacjach wojskowych, a więc w lotnictwie i w oddziałach zmotoryzowanych, w których ćwiczenia trwać muszą dłużej.

Szarańcza w Hiszpanji

Sevilla. (PAT.) Andaluzja została nawiedzona przez szarańczę, której nie widziano w tej części Hiszpanji od lat dwudziestu. Znaczna część zbiorów jest zniszczona. Władze zorganizowały akcję pomocy dla rolników. Specjalne kolumny robotnicze niszczą codziennie dziesiątki ton szarańczy.

Obecność szarańczy ściągnęła do Andaluzji olbrzymie ilości bocianów. W jednej tylko wsi Villamandrigue naliczono przeszło 2000 bocianów.

Skutki dewaluacji guldena gdańskiego

Panika wśród ludności gdańskiej — Ucieczka od guldena

Gdańsk. (Tel. wł.) Dewaluacja guldena gdańskiego wywołała wśród ludności gdańskiej panikę. Zachwiana została zupełnie wiara w pieniądź gdański.

Ogłoszono zarządzenie komisarza dla badania cen, które mówi, że zapasy, jakie kupcy posiadali w dniu 30 kwietnia, zobowiązani są sprzedawać po niezmienionych, dawniejszych cenach. Zarządzenie nakazuje bezwzględne otwieranie wszystkich składów i pozwala kupcom jedynie na zamykanie składów na przeciąg dwu godzin w porze obiadowej. Z tego pozwolenia wszyscy kupcy skwapliwie korzystają.

Z nakazu, że co niezmienionych cenach sprzedawane mają być zapasy, wnioskuje, że władze gdańskie przewidują wyższe ceny za towary, sprowadzone do miejsc sprzedaży po 1 maja.

Ludność guldena się pozbawia i czyni duże zakupy. Składy są wprost obleżone przez tłumy. Na dzień 3 maja przybyło do Gdańska dużo ludności z okolic, która również skupuje towary.

Gdańsk. (PAT.) W dniu wczorajszym run na składy kupujących do-

szedł do takich rozmiarów, że senat polecił zamknąć składy już o godz. 14. Co do następnych dni wydane będą nowe zarządzenia.

Ceny biletów kolejowych

Polskie koleje państwowe na dewaluację guldena zareagowały w dniu 3-go bm. w godzinach popołudniowych, podwyższając ceny biletów w ruchu podmiejskim o 50 proc. (p)

Wierzytiele polscy wobec dewaluacji

Łódź. (PAT.) Z relacji firm łódzkich, pozostających w stosunkach handlowych z w. m. Gdańskiem, wynika, że niektórzy gdańscy odbiorcy towarów łódzkich nadesłali zawiadomienia, iż nieregulowane jeszcze należności za polskie towary nie będą płacone, jak ustalono umownie, lecz w zdewaluowanych guldenach gdańskich. Izba Przemysłowa i Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że firmy krajowe bezwzględnie domagają się regulacji, zgodnie z umownie ustalonymi warunkami.

Zjazd gwiazdzisty do Poznania

Przybyło 45 maszyn ze wszystkich stron

Wczoraj w godzinach popołudniowych zapanował na ulicach Poznania niezwykle ruch samochodowy. Przez śródmieście w kierunku Ogrodu Zoologicznego pędziły samochody prawie ze wszystkich dzielnic Polski. Na skrzyżowaniach głównych ulic były wzmocnione posterunki policyjne. Największy ruch panował na ul. Zwierzynieckiej, gdzie zebrały się tłumy publiczności. Tam zatrzymywały się wszystkie samochody, była to bowiem meta zjazdu gwiazdzistego.

Zjazd-ten corocznie organizuje z okazji Targów Poznańskich Automobilklub Wielkopolski. W roku bież., wobec odbywającego się równocześnie „Tygodnia Poznania”, impreza dla większego zainteresowania automobilistów całej Polski zorganizowana została wspólnymi siłami Automobilklubu Wielkopolskiego, Poznańskiego Touring-Clubu i Aeroklubu.

Najwięcej maszyn przybyło z Pomorza, bo 10; następnie z A. K. Łódzkiego — 7, z Touring-Clubu również 7, z Automobilklubu Wielkop. — 11, Pozn. Touring-Klubu — 4, z Gdyni i Krakowa po 2, z Katowic i Wilna po 1; razem przybyło na metę 45 samochodów.

Według dotychczasowych obliczeń, które trwały do późnej nocy, najpoważniejsze szanse na zdobycie pierwszych miejsc mają pp.: Skibiński i Howorka z A. W. oraz prezes Świtalski i Mieloch z P. T. K.

Ogłoszenie wyników oraz rozdanie nagród odbędzie się dziś wieczorem o godz. 20 w „Adriji”. (wz)

Zgon b. ministra

Warszawa (Tel. wł.) W Warszawie zmarł b. rektor wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego Mikułowski-Pomorski, który za czasów rządu Władysława Grabskiego, był ministrem oświaty. (w)

Nowy dziennik

Warszawa. (Tel. wł.) Od niedzieli ukazywać się będzie w Warszawie nowy dziennik stołeczny „Goniec Warszawski”, którego założycielami są byli współpracownicy „Więcioru Warszawskiego” i „A. B. C.”. Kierownictwo redakcji objął kierownik „Więcioru Warszawskiego”, Stanisław Majewski.

Dźwigary budowlane

Żelazo betonowe

Bednarka

Blachy

czarne, białe, cynkowe, ocynkowane

„ŻELAZOHURT”

Poznań, Fr. Rataczaka nr. 12
telefony 34-76, 34-88

Uroczysta Akademia Brytyjska

KU UGCZENIU 25-LECIA PANOWANIA KRÓLA JERZEGO V

odbędzie się pod protektoratem J. E. p. ambasadora Sir Howard Kennard'a dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12 w poł. w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Przemówienie prof. dr. Dembińskiego i delegata p. ambasadora brytyjskiego. Produkcje znakomitej pianistki prof. Nadziei Padlewskiej, recytacje prof. Arenda. Orkiestra 58 p. p. pod kier. p. kpt mgr. M. Chmielewicz.

WSTĘP BEZPŁATNY!

WSTĘP BEZPŁATNY!

HENRYK LUBIŃSKI

WIELKI MAG

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy)

42)

A Hitler poklepał go protekcyjnie po ramieniu i rzekł tajemniczo: — Robimy zamach stanu!

Powiedział to zupełnie podświadomie, nie mając żadnych konkretnych planów. Lecz przypadek nastroił cudowną sposobność do zamachu stanu. Komisarz państwowy von Kahr, na prośbę kilku organizacyj gospodarczych miał wygłosić 8 listopada wielką mowę w Bürgerbräukeller. Było to zebranie wszystkich umiarkowanych elementów, jakie istniały w Monachjum. Dlatego właśnie Hitler spodziewał się, że z kilkuset zbrojnymi, których zebrał naprędce, będzie miał łatwą grę.

Gdy wszedł na salę, natłoczoną kilkoma tysiącami ludzi, von Kahr wygłosił właśnie swoją mowę. Nie sposób było przecisnąć się przez ten tłum, aż do podium. Wtedy Hitler wpadł na kapitalny pomysł. Podeszedł on, cywil w czarnym tużurku, do pełniącego

służbę urzędnika policji i rozkazał mu opróżnić przedsiónek i ulicę, gdyż inaczej na sali powstać mogą zamieszki. Taka była powność w jego zachowaniu i taki władczy gest, że urzędnik stanął przed nim na baczność, stuknął obcasami i spełnił jego polecenie.

W tym czasie zajęchały przed lokal aut ciężarowe, z których wysiadły oddziały bojowe Hitlera. Bez żadnych trudności ludzie ci obsadzili tak starannie przez policję oczyszczony przedsiónek i ustawili tam kilka karabinów maszynowych.

Mając już wolniejszą drogę przed sobą i zabezpieczone tyły, Hitler w otoczeniu swoich zbrojnych, z rewolwerem w ręku, popędził do podium, gdzie stał Kahr. Sprawiał wrażenie jakby nieprzytomnego. Nie panując nad sobą, skoczył na krzesło, wystrzeżił z rewolweru w sufit, zeskokczył znowu i rzucił się do podium przez salę, w której zapanowała nagle śmiertelna cisza. Odrąciwszy na bok zmieszanego i bladego von Kahra, zawołał:

— Rewolucja narodowa wybuchła! Sala jest obsadzona przez sześćuset zbrojnych. Nikomu nie wolno opuszczać sali! Jeżeli natychmiast nie zapanie spokój, każę ustawić karabiny maszynowe na galerji. Koszary Reichs-

wehry i policji krajowej są obsadzone. Reichswehra i policja krajowa przechedzą już pod sztandary swastyki.

Potem rozkazującym tonem zawołał na Kahra, oraz na Lossowa i pułkownika policji Seissera, którzy siedzieli w pobliżu, aby poszli za nim. Wprowadziwszy ich do sąsiedniego pokoju, rzekł:

— Nikt nie opuści żywy tego pokoju bez mego pozwolenia

Potem zawiadomił, że utworzony został rząd państwowy, na którego czele on staje, a rząd bawarski utracony. Na czele armji narodowej stanie Ludendorff, ministrem policji będzie Seisser, von Kahr namiestnikiem Bawarii...

Gdy nie otrzymał odpowiedzi, podniósł rewolwer i zawołał namietnie:

— Musicie, zrozumieć to, musicie walczyć wraz ze mną, ze mną zwyciężyć, albo ze mną umrzeć. Jeżeli sprawa się nie uda Mam jeszcze cztery kule w rewolwerze, trzy dla moich współpracowników, jeżeli mnie opuszcza, czwartą dla siebie! Jeżeli jutro po południu nie będę zwycięzca, będę trupem!

Gdy jeszcze i tym razem nie otrzymał odpowiedzi, porwał się jak obłąkany. Wybiegł na salę i skoczył na podium. Zorientował się natychmiast, że panuje wrogi przeciw niemu nastroj

Z CHWILI

„Czas” w artykule wstępnym, poświęconym sprawie wyborów, wypowiada m. in. pod adresem rządu życzenie, by wybory były „czyste”.

„Bądźmy — pisze „Czas” — szczerzy: cbok węgierskich i niemieckich, także i galicyjskie, a ostatnio i kresowe wybory mają swoją, może nie w tym stopniu, co tamte, niemniej ujemną opinię. Prawda, niema na świecie wyborów czystych, jak iza, ale nadżycia wyborcze nie są bynajmniej sobie równe.

„Zie jest, jeżeli nadżycia popełnia kandydat, zjednując sobie w nieetyczny i w niedozwolony sposób głosy wyborców; ale szkodzi to najwięcej jednostce i ją przedewszystkiem obarcza.

„Gorzej jest, gdy partja polityczna, rozpetując dziką demagogię i stosując terror moralny i fizyczny, fałszuje przez swych ludzi zaufania akta wyborcze i rezultat ostateczny. Do tego rodzaju nadżycia trudniej się dobrać i ucziwa ordynacja wyborcza winna tak być ułożona, aby nie tylko tego rodzaju nadżyciom możliwie zapobiegać, ale i drakońsko je karać.

„Ale najgorzej jest, gdy nadżycia popełnia władza, czuwająca nad aktem wyborczym. Na to niewiele pomoga najmądrzejsze przepisy ordynacji — zależy to w pierwszym rzędzie od nastawienia rządu do tego zagadnienia. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rząd, opierając się o jakąś organizację polityczną, może ustosunkować się do niej w okresie wyborczym nader przychylnie i niema rządu, któryby w ten czy inny sposób tego nie robił. Ale wszystko to dzieć się powinno w ramach obowiązujących zasad ordynacji wyborczej. Znaczenie rządu jest dzisiaj tak wielkie, że już sama świadomość faktu, iż dany kandydat cieszy się zaufaniem sfer rządzących, może wystarczyć u nowej kategorii wyborców do pozytywnego nastawienia się wobec jego kandydatury. To wszystko jeszcze uważać można za rzecz naturalną i w niczem czystości akta wyborczego nie naruszającą. Inaczej natomiast zaczyna wyglądać, gdy warte przy pomocy pewnych typów wpływać zaczyna na przebieg aktu wyborczego i na ostateczny rezultat. Ze tak się nieraz działo, o tem wiemy i tego należy za wszelką cenę uniknąć, bo taki przykład zgóry wpływa najbardziej demoralizująco na etykę życia politycznego społeczeństwa.”

Bardzo to naogół pięknie powiedziane; postulaty, które wysuwa dziś „Czas”, są postulatami, głoszonymi przez obóz narodowy już oddawna. Szkoda tylko, że organ konserwatywny nie wystąpił z nimi już wcześniej kiedy miały miejsce ujemne objawy, o których pisze, — objawy, których głównymi winowajcami byli właśnie przyjaciele polityczni „Czasu”. W każdym razie widać, że „Czasowi” bardzo obecnie zależy na — dobrej opinii społeczeństwa.

Móżeby jednak „Czas” wyjaśnił przy okazji, ile jest prawdy w utrzymujących się uprzedziwie pogłoskach, że autorami znanych pomysłów nowej ordynacji wyborczej są właśnie konserwatyści „sanacyjni”, których pismo to jest organem? A przecież owe pomysły są sprzeczne zarówno z nową konstytucją, jak i z dobrymi obyczajami politycznymi i podstawowymi zasadami „fair play” w rozgrywece wyborczej!

„Jakże więc tam jest naprawdę?”

W nr. 8 „GŁOSU”
„Chłop a państwo narodowe”
prof. dr. K. Stojanowski.

wśród zebranych na sali tłumów. A wtedy w jakimś genialnym natchnieniu wygłosił mistrzowska, porwującą mowę. Stopniowo odwrócił nastroj wrogię początkowo zebrania, niby rękawiczkę. Gdy skończył, rozległa się burza oklasków. Entuzjazm tłumów był ogromny. Zebranie skończyło się wielkim jego triumfem.

Lecz ten triumf był krótkotrwały. Wbrew zapowiedzi Hitlera, nie udało się powstańcom zająć koszar Reichswehry, ani opanować policji. „Marsz wywiadowczy” na Monachjum, który odbył Hitler z Ludendorffem na czele kilku tysięcy ludzi, napotkał na silny opór wojska. W czasie tego doszło do strzelaniny, w wyniku której zabitych zostało kilkunastu hitlerowców. Sam zaś Führer wraz z Ludendorffem zostali aresztowani.

Wiadomość o nieudalym zamachu stanu i aresztowaniu Hitlera przyniósł zaraz następnego dnia Horst Hanuśceniowski. Wielki Mag przyjął tę wiadomość bardzo spokojnie:

— Przepowiedziałem, że początki będą bardzo trudne i bolesne.

— Więc co teraz będzie?

— Trzeba się uzbroid w cierpliwość. A nien.a nic tak zlego, coby na dobre nie wyszł.

Z wędrówek po Targach Poznańskich

Maszyny rolnicze

Na dziedzińcu targowym, otoczonym czworobokiem kolumn, ma pomieszczenie dział maszyn rolniczych, który obejmuje wszelkie rodzaje maszyn, używanych w gospodarstwie rolnym. Związkowa Centrala Maszyn przedstawia nam wszelkie maszyny z fabryki H. Celgielski, Poznań, tuż obok pokazuje maszyny rolnicze oraz ciągniki niemiecka fabryka Heinrich Lenk z Mannheim. Obszerne kolekcje maszyn wystawiają ponadto: fabryka Nitsche i Ska, Poznań, oraz Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft, Poznań. Na mniejszych stoiskach widzimy różne nowości, jak np. przyrząd do płytkiego siewu patentu Wacława Siemińskiego, nowy polski plug Foltyna o odkładnicy wykrojonej (Edward Foltyn, maj. Kubalin), oraz siekacze „Rekord” do buraków, wytwórni Fischer i Nowak — Poznań, która również demonstruje wialnie do czyszczenia zboża. (ac)

Porcelana

Jednym z działów najbardziej miłych dla oka jest dział przemysłu porcelanowego, wśród którego wysunęła się zdecydowanie na czoło śląska fabryka „Giesche”, wykazując z roku na rok potężne postępy w uszlachetnianiu swej produkcji. Wśród tegorocznych eksponatów, zgrupowanych w pięknym pawilonie, dominują techniki kobaltu pod glazurą oraz złoty relief. Jako szczególnie zręczne zestawienie należy uważać połączenie purpury z trawionem złotem, czego dowodem jest ustawiony na środkowym stole serwis, wytwarzający niezwykle ciepły nastrój. Miara powodzenia fabryki jest wydatne powiększenie załogi w ostatnich tygodniach.

Fabryka Porcelany „Ćmielów” wystawia obok gustownie dekorowanej porcelany stołowej bogaty dział porcelany technicznej, elektrycznej i aptecznej — Polska Fabryka Porcelany Huta Franciszka — Nowa Wieś (G. Śl.) wystawia również ładną porcelanę stołową, oraz figurki artystyczne.

W pokrewnej dziedzinie wyrobów fajansowych widzimy wyroby Spółki Dzierżawnej Fabryki Fajansów St. Mańczak, Chodzież, która, po uruchomieniu fabryki, pracuje z dużym powodzeniem. Fabryka wystąpiła z nowymi wzorami serwisów obiadowych, do kawy i herbaty, z pięknymi dekoracjami i nowymi glazurami. Szczególnie sympatyczne są barwne doniczki do kaktusów, odznaczające się pięknymi zestawieniami barw.

Przemysł spożywczy

Całą długość olbrzymiej hali 6 zajmują stoiska przemysłu spożywczego, bardzo wydatnie u nas się rozwijającego.

Widzimy tam więc przedewszystkiem stoiska Państwowego monopolu tytoniowego, wystawiającego przeróżne gatunki swych papierosów, tytoniów i cygar, szczególnie zaś gatunki, specjalnie nadające się na eksport. Państwowy Monopol Solny pokazuje wzory różnych gatunków soli.

Na stoiskach zbiorowych widzimy Związek Bekoniarni, gdzie wystawiono różne wyroby bekoniarskie i produkty uboczne oraz ilustracje pracy bekoniarskiej. Na zbiorowym stoisku znaleźli się również miejscowi wytwórcy konserw mięsnych, a więc: Bracia Dawidowscy S. A., Poznań (konserwy i szynki w puszkach), oraz Poels i Sp., Poznań (szynki w puszkach).

Z wytwórców win krajowych widzimy prawie wszystkie najważniejsze firmy zachodniej Polski. Z przemysłu wódczanego widzimy Kantorowicza, „Likwolin”, Gaedego, Glinkę i Czajkę z Kościana.

Piwowarstwo reprezentowane jest przez Browary Huggera, Browary Grodzkie oraz Zjedn. Browary Habersbusch i Schiele, przyczem należy podkreślić, że browary poza piwem produkują na coraz to szerszą skalę wody mineralne i lemonady. Wody mineralne i lemonady owocowe wyrabia jako specjalność Fr. Karpiński S. A., Warszawa i Poznań (Or-Si).

Z zakresu win gronowych widzimy dwa stoiska win tokajskich i węgierskich, poza tem znaną miejscową firmę Nyka i Posłuszny, oraz fabrykę szampana gronowego Geiling. Na osobnym stoisku występują koniaki francu-

skie Marteaux i Montleu.

Tak zwanego „szampana” mlecznego propaguje firma Reinhold Mach z Goeppingen, która wyrabia aparaty do wytwarzania tego napoju.

Konserwy owocowe i jarzynowe widzimy na stoisku firmy St. Radomski, Pleszew, która to wytwórnia ponownie zdobywa sobie rynek gatunkowości swych przetworów.

Buljony, zupy skondensowane i inne artykuły pokrewne wystawiają firmy „Maggi”, Poznań, „Knorr”, Poznań, której stoisko odznacza się szczególnie sprawna informacją i wielką ruchliwością, oraz „Gaja”.

Wyroby cukrowe pokazuje „Kanold” Leszno, zaś różnego rodzaju margaryny firma „Marga” — Warszawa. U firmy „Wuka” W. Kurezewski, Poznań, widzimy apetyczne keksy itp. wyroby.

„Przemysł Rybny” Sentkowski, Poznań, wystawia konserwy rybne i marynaty, zaś Budzisz z Gdyni morskie ryby, wędzone i świeże.

Przy tej okazji warto nadmienić, że Zjednoczenie Polskich Rybaków Morskich uruchomiło w pawilonie 16-tym propagandową smażarnię ryb, gdzie za minimalną opłatą wydaje się spore porcje, smacznie i właściwie przyrządzone. Należy się spodziewać, że impreza ta przyczyni się w dużej mierze do spopularyzowania konsumpcji ryb morskich wśród szerokich mas, co pozwoliłoby na lepsze wyszkanie naszych możliwości rybactkich na polskim morzu, przyczem nie potrzeba dodawać, że ryba morska jest pożywnieciem netylko smacznym, lecz bardzo pożywnym, a przedewszystkiem — co jest bardzo ważne — pożywnieciem tanim.

Polska poczta, telegraf i telefon

W pawilonie 17-tym znajduje się efektownie i gustownie urządzone pawilon reklamowy przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, dzielący się na dwa działy: „Telefon w każdym domu” wraz z urządzeniem technicznym i ustawionymi nowoczesnymi aparatami szeregowanymi, oraz „Co Wam daje poczta, telegraf i telefon”, z objaśnieniami graficznymi o najważniejszych i cennych usługach pocztowych, mało wykorzystywanych, lub też nieznanymi jeszcze szerokiemu ogółowi społeczeństwa. Kierownik stoiska pocztowego informuje nas, że publiczność interesuje się przedewszystkiem wysyłaniem różnych ofert cenników, prospektów — czyli t. zw. drukami bezadresowymi, dającymi duże udogodnienia i uwalniającymi przedsiębiorcę od mozolnego wyszukiwania adresów. Poza rozsyłaniem ofert jest zainteresowanie: ściąganiem przez pocztę sum dłużnych, czyli t. zw. zleceniami inkasowymi, telegramami reklamy o specjalnie niższej opłacie i telegramami gratulacyjnymi również o niższej opłacie.

Z działu technicznego ciekawe jest urządzenie stacji automatycznej z licznikiem. Licznym przechodniom demonstruje się działanie wywołania abonenta o automatycznym posuwanii licznika po każdej przeprowadzonej rozmowie. Obok stacji automatycznej demonstruje się również nowe aparaty szeregowane, wyrabiane już w Polsce w Państwowych Zakładach Teletechnicznych, a zakładanych obecnie przez pocztę. Demonstrowany aparat szeregowy interesuje przedsiębiorców w większym ruchu, gdyż z każdego takiego aparatu otrzymuje się bezpośrednie połączenie ze stacją, a ponadto połączenia z każdym biurem lub oddziałem. Przy posiadaniu tegoż odpada pośrednictwo w łączeniu małą centralą domową. Ma się więc możliwość utrzymywania stałej ze stacją łączności dniem i nocą.

Liczne zamówienia, dokonywane na miejscu, świadczą o ogromnym zainteresowaniu licznych klientów. (ac)

Działy zagraniczne

Brazylja

Brazylja, reprezentowana oficjalnie przez inż. Alfreda Pessoa, dyr. departamentu turystyki i zarazem dyrektora Targów Międzynarodowych w Rio de Janeiro, wystawia na stoisku, urządzone przez Izbę Handlową Polsko-Brazylijską, wzory wszystkich swych produktów, a więc przedewszystkiem 28 doborowych gatunków kawy. W tej

dzielnicy tkwią niezawodnie duże możliwości, Polska bowiem, zakupując dotychczas kawę w przeszło 20 krajach, nie występowała nigdzie jako poważny kupiec, koncentrując natomiast zakupy np. na rynek brazylijski może uzyskać duże korzyści we formie eksportu kompensacyjnego.

Dalej widzimy tam wzory bawełny brazylijskiej, która, dzięki klimatowi, z natury bardzo dobra, ostatnio, dzięki starannej klasyfikacji, stała się bardzo wartościowym surowcem. Ziarna kakaowe, karanba (wosk roślinny z palm), guarana, oleje i kopal tworzą dalszą grupę brazylijskich artykułów eksportowych. Liczne minerały, jak rudy żelazne, manganowe, rudy złote i niklowe, kwarc, kryształy, asbesty długowłókniste, kauczuk, niezliczone gatunki pięknych egzotycznych drzew, dają nam obraz naturalnych bogactw tego kraju. Nie należy również zapominać o herbacie Mate, która jest głównym artykułem handlowym polskich osadników. Widzimy tam ponadto suszone owoce, konserwy i marmelady owocowe oraz piękne naczynia kamienne i terrakotowe z dekoracjami indyjskimi. Liczne z wyżej wymienionych artykułów sprowadzaliśmy dotychczas przez Londyn i Hamburg, obecnie, nawijając kontakt bezpośredni, niezawodnie zdołamy rozszerzyć wzajemne stosunki handlowe.

Jugosławja

Jugosłowiańska Wystawa Turystyczna, organizowana przez Jugosłowiańskie Biuro Podróży „Putnik” oraz Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu pod opieką konsula jugosłowiańskiego p. Scheffsa, daje w licznych artystycznych zdjęciach obraz piękna krajobrazu jugosłowiańskiego, bogactwa architektonicznego zabytków wiekowej kultury oraz malowniczego folkloru. Szczególne zainteresowanie publiczności budza ulotki, informujące o wycieczkach do Jugosławji, przewidzianych w bieżącym roku. Dekoracje stoiska uzupełniają piękne w barwach i motywach kilimy (oryginalne wzory bośniackie), dostarczone przez Bazar Sztuki Ludowej Al. Lempe, Poznań.

Włochy

Izba Handlowa Polsko - Włoska zorganizowała stoisko zbiorowe, obejmujące włoski przemysł opon samochodowych (Pirelli), Zjednoczone Fabryki Zegarów „Junghaus”, pokazujące piękne wzory, dalej producentów win Vermouth („Martini” i „Rossi”), stoisko włoskich linii okrętowych, stoiska dwóch wielkich towarzystw ubezpieczeniowych, a przedewszystkiem bogato zaopatrzony dział turystyki włoskiego biura podróży E. N. I. D.

Niemcy

Oprócz oficjalnego stoiska Niemiec część przemysłu niemieckiego zajęła indywidualne stoiska i tak: we Wieży Górnośląskiej trzy firmy wystawiają precyzyjne obrabiarki dla przemysłu samochodowego oraz pokrewnych branż. Obok stoiska w m. Gdańska umieściła się Stocznia Schichau, Elbląg, wystawiająca modele oraz fotografie całego olbrzymiego zakresu swej produkcji, jak okrętów, kotłów parowych, konstrukcyj żelaznych, walców drogowych motorowych itd. Łącznie z nią wystawia Fabryka Maszyn Komnick, Elbląg, rysunki i fotografie urządzeń maszynowych m. in. szczególnie ciekawych maszyn do wyrobu bitumicznych kamieni piaskowych do budowy dróg oraz wzory tych kamieni. Fabryka Maszyn Benno Schilde, Hersfeld, wyrabiająca m. in. jako specjalność piece przemysłowe, uruchomiła w roku bieżącym fabrykację tych urządzeń w kraju (Bielsk) i wystawia w hali 13-tej bardzo ciekawy sortownik pneumatyczny, interesujący model suszarni do drzewa oraz piec przemysłowy gazowy wraz ze sprzężarką wysokiego ciśnienia, który, rozżarzony do czerwoności i groźnie hucający, stanowi niemałą atrakcję.

Inne kraje

Izba Polsko - Szwedzka reprezentuje znane szwedzkie wyroby metalowe a więc wirówki „Alfa-Laval”, stynne łożyska kulkowe SKF, oraz piękne naczynia kuchenne ze stali nierdzewnej. Rumunję reprezentuje tylko jeden wystawca, a mianowicie firma „Izbanda”, Cernauti (Czerniowce), wystawiająca surowe skóry baranie.

Czechosłowacja, obok stoiska de-

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zal. przez lekarzy. Tr 825

monstrującego piękno przyrody kraju, pokazuje na różnych miejscach porcelanę, wytwory przemysłu itd.

Szkoła dokształcająca Zawodowa

Pismo nasze stale docenia rozwój propagandy na rzecz rzemiosła polskiego. Dlatego, informując naszych czytelników wyczerpująco w ostatnim numerze o wielkim postępie, jaki bije w oczy w halach rzemiosła, nie chcemy pominąć dominującego czynnika, dającego trwałe podstawy rzemiosłu i jego pracownikom, tj. szkolnictwa zawodowego dokształcającego. Przeglądamy się z zaciekawieniem stoisku poznańskiej Publ. Szkoły Dokszt. nr. 1, które choć nieco ukryte w pawilonie, sympatycznym swoim wyrazem zaprasza do przypatrzenia się wynikiom pracy pedagogicznej i umiłowaniu zawodu, jakie bije z prac uczniowskich. Stoisko ma propagować potrzebę netylko racjonalnego kształcenia narybka rzemieślniczego i przemysłowego. Ma zainteresować szerszy ogół metodami nauczania i rezultatem wysiłków uczniowskich. Ma udowodnić, że mimo skromnych środków, przy odpowiednim podejściu do ucznia można dokonać wiele. Szkoła chce w ten sposób zbliżyć mistrzów do szkoły. Chce pokazać, że czas, poświęcany na szkołę, — razem 10 godzin w tygodniu, — nie idzie na marne. I tak, jak w każdym ekspozycje hali rzemiosła objawia się teźna myśli i czynu polskiego, który własnymi odrębnymi, niezależnymi od cudzych wzorów kroczy drogami, tak i szkolnictwo nasze zawodowe wykazuje poważny dorobek.

Już sam model drewniany mechanizmu zegarowego, który z dokładnością mechaniczną wybija takt, mówi za siebie, że tak, jak jego 16-letni twórca, młodzież nasza mimo kryzysu nie próżnuje. Spoglądamy na ekspozycje działu blacharskiego, metalurgicznego, kuśnierskiego, perukarskiego, stolarskiego i wielu innych. We wszystkim zarysowuje się niesłychana precyzja, dokładność, celowość i przemysłowość. Tablice wykresowe informują nas w sympatycznych barwach i zrozumiałym układzie o działalności szkoły, o licznych jej kółkach samokształceniowych, w których zmęczona całodzienną pracą młodzież szuka uzupełnienia swojej wiedzy zawodowej. Kółek takich jest 12, a na czoło wybijają się Koła LOPP. z 377 członkami, Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej z 720 członkami, oraz niezmiernie czynne Koło Grafików z 71 członkami.

Pięknie wykonane wykresy, to prace uczniowskie, bogate teki z zakresu malarstwa dekoracyjnego, teka klasy grafiki etc., to wszystko dowody sumiennej pracy i wysokiego poziomu. Dwa witrażyki, prace uczniów szklarzy, efektem swoim mówią same za siebie.

Publ. Szkoła Dokształcająca Zawodowa nr. 1 jest jedną z największych szkół polskich tego zakresu, i grupuje w sobie 52 zawody, dla których mnóstwo sumiennie opracowanych programów daje pogląd na wartość nauki.

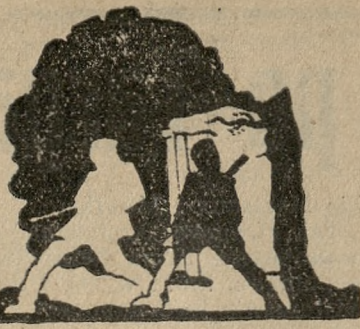
Gablotka z podręcznikami, stosowanymi w szkole przy nauczaniu, pokazuje nam bogaty dorobek. Duża część podręczników została opracowana i wydana własnym kosztem przez członków kolegium szkolnego. Wykres rozwoju szkoły informuje nas, że w r. 1918 szkoła miała 1099 uczniów, a w punkcie globalnym 1928/29 — 3 669 uczniów. Kryzys sprawił, że dziś ma tylko 1 230 uczniów.

Nauczanie streszcza się w trzech zasadniczych grupach: w wychowaniu obywatelskim, w kulturze fizycznej i religijnej, oraz kształceniu zawodowym ucznia. Kulturę ogólnopolską podaje się przez naukę języka polskiego, geografii, krajoznawstwa, czytanie czasopism w świetlicy szkolnej, raz czytanie książek wypożyczanych z biblioteki (675 tomów — 2 762 wypożyczenia — obrót książki czterokrotny). Kulturę artystyczną i towarzyską, pielęgnują kółka muzyczne i śpiewu chóralnego, zespoły amatorskie i deklamatorskie, urządzone zabawy uczniowskie i gry towarzyskie, dbałość o estetyczny wygląd klasy, oraz zwiedzanie wystaw, dzieł sztuki i zabytków.



Wiosenne toki

List z Wołyna



Od stycznia liczyłem dni, od marca zaś — godziny, które jeszcze pozostały do wyjazdu. Tak bywa zresztą co rok przed początkiem wiosennych polowań: o niczym innym się nie myśli, i nie się nie chce robić, bo przecież za trzy miesiące, za sześć tygodni, za trzy dni — wyjedzie się na kresy, w las, w bagna, nad szeroko rozlaną Jasiołdę, czy nad Styr, aby na jakiś czas pozbyć się codziennych trosk i kłopotów i oddać się bez reszty emocjom łowieckim.

W tym roku niecierpliwie się tem bardziej, ponieważ otrzymałem zaproszenie na odstrzał pierwszego w życiu głuszcza. Zaproszenie przyszło od pana Stanisława J. ze Śródborza na Wołyniu, gdzie jesienią ub. roku strzelałem młode cietrzewie i skąd wyjechałem oczarowany zarówno pięknem leśnego kraju, jak gościnnością miłych gospodarzy.

Jak zwykle mieliśmy w drodze spotkać się z przyjaciele moim i mistrzem w sprawach myśliwskich, pułkownikiem G., aby już razem odbyć resztę podróży do nadleśnictwa państwa J. Początkowo oznaczyliśmy termin spotkania na 10 kwietnia. Ale, choć cierpliwość nasza skończyła się dużo wcześniej, wiosna w tym roku długo kazała na siebie czekać. Dopiero 17-go siadałem do wagonu zdążającego do Kowla, podczas gdy pułkownik wyrwał o trzy dni wcześniej do Smołodówki na głuszcza u pana B. Tam właśnie miałem po niego wstąpić.

Podróż jak podróż Wagon pusta, zakurzone, pachnące dymem i brudne od sadzy. Młodzianka rzeźbiła i ozłmin, lekkie, ledwie widoczne woalki rozwijających się pączków: na brzozech i plugi, orzące ugory pod jarynę. W Kowlu przesiadałem się do pociągu na Sarny i jadę do Maniewicz.

Tu już zaczyna się charakterystyczny krajobraz wołyński: puszczyste wydmy lasów sosnowych lub ogromne płaszczyny baziem ze smugami brzożowych zagajników. Na horyzoncie — gdzie spojrzeć — granatowa ściana puszczy... Od czasu do czasu z łąk i smugów zrywa się stado kaczek: nad lasem krąży jastrząb, a z jakiegoś zakrętu leniwiej rzeczki startują barwne bałajony — zwiastuny ciepła, które może wreszcie zapanuje nie tylko w zawodnych komunikatach PIM-a. Wszędzie w powietrzu cudow zrzętności dokazują czajki o zagiętych ku tyłowi skrzydłach. Latają nisko nad mokrą łąką, zaferowane, wiecznie czegoś nieszczęśliwe i załośnię narzekające.

Lecz oto mija godzina i pociąg ze zgrzytem hamulców wpada na stację. — Ma-nie-wi-cze!

Wyładowuję się: strzeiba, waliza, wreszcie worek z futrzanym kombinizmem lotniczym, który służy mi doskonale w czasie zimnych ranków w budce na toku cietrzewim.

U drzwi wagonu wita mnie rozpromieniona twarz Nusia. Nus jest w Maniewiczach człowiekiem niezastąpionym. Może załatwić wszystko, może udzielić wszelkich informacji, może zawieźć wszędzie. Nus także jest właścicielem niestłuchanej brudnej szkapki, która nigdy zapewne była siwkim, oraz wehikułu, jakiego dar-

oparciami. Konia zaprzęga się do tego aparatu z boku, tak, aby mógł biec obok toru, ciągnąc skóźnie do kierunku ruchu. Taki nieekonomiczny rozkład wektorów siły pociągowej ma swe uzasadnienie w warunkach miejscowych: podkłady między szynami sterczą z nawierzchni jak spróchniałe zęby ze szczęk; szyny biegają tylko gdziegdzie równolegle, odchyla się poza tem bardzo fantazyjnie jedna od drugiej; ich spóienia grożą nieustannie wykojeniem wozu, a mostki pod nasypem trzymają się „na słowo honoru”, zięjąc przerażającymi dziurami. W dodatku hamulec wagonetki z reguły przestaje działać na drugim lub trzecim kilometrze...

W takich okolicznościach koń, ciągnący ciężką platformę bez lejc i dyszla, tylko na konopnych sznurach, byłby narażony na pokaleczenie lub przygięcie przy łańd okazji, jeśliby przedtem nie połamiał nóg między dyłkami mostków i podkładami toru.

Pamiętam, jak jesienią ub roku Nus wywrócił mnie aż trzy razy na drodze do Śródborza. Włec przeczornie lokuję się na skraju ławki, wystawiając jedną nogę nazewnątrz, gotów do skoku w stronę drewnianej „szosy”, zbudowanej jeszcze podczas wojny przez okupacyjne wojska austriackie z pni sosnowych, przykrytych ziemią. Z drugiej strony toru poniżej metrowego nasypu jest rów z wodą. W tym właśnie rowie leżałem jesienią, mając na sobie poważne obciążenie dwu walizek i pułkownika G.

Nus, widząc moje manewry taktyczne, uśmiecha się uspokajająco: — Teraz, panie kapitanie, jest dobra droga, poprawiona. Nie wykoleimy się. Potem opowiada, co słyszał: — U pana Słoskina w Karasinie są goście — pan wojewoda i pan generał i jeszcze jeden minister: wszyscy przyjechali na „głuszców”. Co tam jest głuszców! Jo, jo! — Może z jakie 300 liczonych kogutów gra... W Śródborzu w zimie pan nadleśny i pan kierownik z praktykantem i z rzadką zabili 11 lisów i 2 wilki, a w Maniewiczach zabili bandyci jednego żydka, co miał 10.000 złotych i wszystkie pieniądze zrabowali... Teraz to jest spokój, bo wszystkie pracują w polu. Ale w zimie i wczesną wiosną trochę byli rozruchy. Nawet raz się zebrało z 1500 ludzi, bo takie pogłoski poszły, szczo, każe, w Polsce už właścici nemi i, każe, ziemia uwsia dla naroda. Tak chcieli ziemię zabrać i już do Smołodówki szli ówóć palić, ale policja im drogę zastąpiła, strzeliła na postarach, a potem samych głównych agitatorów poaresztowała. Tak wtedy wsie wtikli: ten za płóg, ten za bronę, tamten drzewo rąbie, inny wóz poczynia, albo gnój wozi — że to go wcale przy rozruchu nie było. Ano — jak policja strela e da arestuje — ono widno i wiasć jeszcze w Polsce je.

Tak Nus opowiada, mieszając słowa białoruskie z polskimi i czasem zwracając się z polskim akcentem. Wogóle mało ma rysów semickich. Musiał mieć ładną matkę ten Nus, a z ojcem to tam nie bardzo pewne chyba, jak było. Wagonetka podskakuje niezgrabnie na luźnych spóieniach szyn, klekocze, niepokojąco pochyla się na boki, grawituje w stronę rowu i zgrzyta zepsutym hamulcem na zakrętach. Szkapka wywija ogonem i, spuściwszy nisko łeb, kłusuje obok toru. Nus pali moje papierosy, uśmiecha się uprzejmie, co parę kilometrów zsiadł z platformy, aby naoliwić osie, podeprzeć ją na niepewnym miejscu, lub przestawić strzałki zwrotnicy na krzywym rozjeździe do wymijania pojazdów idących naprzeciw i — gada o sprawach miejscowych.

Jedziemy przez las, rozśpiewany świergotem ptaków o wczesnym ranku, mijamy jakąś wioskę na wzgórzu i znów zaczęliśmy się w lesie. Po prawej stronie drogi, między brzeźniakami i partjami sosnowego boru przesiewają ogromne rybne stawy Smołodówki, które ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów.

Wtem, za jakimś zakrętem, zdała od rozjazdu, na którym możnaby się wyminąć, spotykamy nieoczekiwanie wagonetkę z ładunkiem makuchów i zboża: podążając w przeciwnym kierunku. Niema innej rady: trzeba jej

ustąpić z drogi, bo nasza lżejsza Nus zrzuca swoją platformę z toru przy pomocy właściciela spotkanego wozu tamten przejeżdża obok nas, poczem znów pomaga nam ustawić platformę na szynach

— A co się robi jeżeli obie wagonetki są ciężko naładowane?

Nus wzrusza ramionami: — Trochę się pokłóci, potarguje, a potem trzeba edną zrzucić — odpowiada filozoficznie. — Albo można cofnąć do rozjazdu, jeżeli niedaleko.

I zaraz opowiada mi zdarzenie, które miał przed kilku dniami w nocy, odwożąc na stację pana B., obywatela z okolicy. W nocy jeździł się naturalnie ze światłem, aby uniknąć zderzenia. Otóż gdy tak jechali, usłyszeli nagle charakterystyczny klekot wagonetki, pędzącej z przeciwnej strony pociątku Mimo sygnałów i wołań, napotykanego woźnica ani myślał się zatrzymać. W ostatniej chwili Nus i p. B. zeskończyli na ziemię, poczem konie i wagonetki starły się z sobą gwałtownie. Z ciemności odezwały się przekleństwa; jakiś pijany chłop wymyślał, gramoląc się z błota i zaraz rwał się do bitki. P. Birar, doprowadzony tem do pasji, własnoręcznie poskromił awanturnika i odjechał, pozostawiając go na drodze. W dwa dni potem znów Nus wioził pana B. nocą ze stacji do domu. W odludnym miejscu w lesie ktoś zaczął wołać:

— Podwezicie, panie, do Głubokoho. Pan B. na wszelki wypadek spytał, kto prosi.

— A to ja; ty, ktoromu uw mordu dali, kak napilsia — odrzece dobrodusznie kmięć, bynajmniej nie chowający w sercu urazy za słuszne, acz bolesne napomnienie z przed dwóch dni.

Zbaczamy teraz na prawo, do majątku pana B. Jedziemy groblą między sławami i Nus pokazuje mi miejsce, któredyś stałe przechodził wilki w zimie — Bardzo ich dużo tego roku — mówi. — Przyjdzie taki, podkopie się pod chlewik, weźmie owieczku, zarzuci na pleczy i poniesie. Dużo wytracili owiecz za zimę i w Maniewiczach nawet.

Póldzkie stawy, bór przecięty drewnianą, próchnięcą szosą, tor kolecki i konna wagonetka, rzadko spotykani chłopcy w łapciach, korzachach i baranich czapach wełną na wierzch — wszystko to w ciszy poranku, podsytej muzyką ptasia, sprawia wrażenie czegoś niezmiernie odległego od cywilizacji, czegoś zgola egzotycznego. Mam uczucie, podobne chyba do uczucia podróżnika w afrykańskiej puszczy, który zdąża ku pionierskiej osadzie białych.

Lecz oto i osada. Drewniany dwór, stary, nieco zapadły i zaniedbany z zewnątrz.

Wystadam, przedstawiam się gospodarzowi, witam się z pułkownikiem, który właśnie tego dnia o świecie „stuknął” głuszcza i po śniadaniu ruszamy zaraz w dalszą drogę, aby przed południem przybyć do kresu wąskotorówki, gdzie czekają na nas konie z Śródborza.

Miamy teraz liczne zakręty piąszczyj drogi leśnej, siedząc wygodnie na sprężynowej poduszce wasaga, i po upływie pół godziny zajeżdżamy przed dom, stoący pośrodku leśnej poręby i ze wszech stron otoczony lasem.

Wita nas przede wszystkim ogromny pies, Raby, który podobno zagryzł w zeszłym roku wilka po zacieklej walce, wychodząc z niej tylko lekko ranny. Zaczem na ganku zjawia się gospodarz, pani domu i reszta domowników.

Przybywamy tu ze świata do serca kniei, więc należy się od nas leśnym ludziom garść nowin i wiadomości o tem, co się dzieje w stolicy i w kraju. Gawędzimy do obiadu, poczem następuje nieodzowny bridge, a dopiero później — plan działania.

Tego wieczora mamy iść na słonki, nazajutrz rano — lub raczej przed świtem — do budek na cietrzewie, potem na kaczory z krekuchą i na zapady głuszców do Sawiny. A więc najwcześniej będzie mi dane strzelać do głuszcza pojutrze rano...

Tymczasem pogoda psuje się fatalnie: wieczorem zrywa się zimny, północno-wschodni wicher: słonki ciągną słabo; pudują zresztą haniebnie do

jedyniej, jaka przeciąga nad mojem stanowiskiem — pułkownik poprawia i strąca ją na ziemię; w nocy uży deszcz i towarzyszy nam o drugiej przed wschodem słońca do budek na bagnie. Marzę potężnie mimo niego kombinizonu i gorącej herbaty w termosie, poczem puduję z kole do jednego z trzech cietrzewi, przybyłych na tokowisko mimo niepogody. Jedyna pociecha, że pułkownik również „sperfumil” ze swej nieomyślnej dwunastki i że koguty siedziały bardzo daleko.

Z kaczoram jakos poszło lepiej. Przybyliśmy nad staw w towarzystwie miejscowego rybaka. Bałaja, który przyniósł w kobalce młodą kackę-krekuchę Zimno było, jak na bieganie: aż dreszcze brały kiedy Bałaj zdjął kożuch i wlaż do wody, aby kro-



kuchę przywlecząc na długim sznurku do sterzącego pniaka. Kwakała dzielnie, może nietyle z romantycznego zapachu do kaczorów, ile z żalu za ciepłą izbą, ale kaczory sypały się ku niej jeden za drugim, a nasze strzelby grzmiały raz po raz, nie chybiając.

Bałaj uśmiechał się jak satyr. Wogóle podobny był do satyra: miał lat 68, twarz pomarszczoną jak suszona gruska, wyskubaną ryżą brodkę i także wąsiki nad zapadłymi wargami, z pomiędzy których sterzały dwa złote reprezentacyjne kły — symbole dawno utraconego uzębienia. W młodości był kłusownikiem i trochę zbójcem. Na starość pozostała mu pasja myśliwska: sływał na całą okolicę jako osadczyk i nawet już za rosyjskich czasów wzywano go w potrzebie do osadzania głuszców i podprowadzania moskiewskich dygnitarzy „pod pieśń” do strzału.

Opowiadał o tem z dumą, a między innymi wspominał także słynną swoją przygodę z jakimś niemieckim erb-printzem, który w roku 1913 przyjechał tu na polowanie. Erb-printz nie wiedział nawet, jak głuszcze wygląda, i — ma się rozumieć — nie umiał po rosyjsku, więc Bałaj prosił tylko, aby gościowi kazali robić wszystko to, co Bałaj robić będzie.

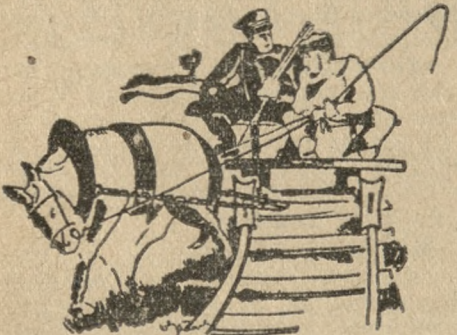
Korowu jemu pokazał, szczo jej nie ubił, kółi uwidit i poszli — śmieje się cicho. Usłyszeli pieśń głuszcza, skakał Bałaj, skakał i printz. Alieci głuszcze grał na bagnie. Trzeba było skakać przez wyrwy, wykroty, zatory z chru-tu... W jakimś miejscu Bałaj potknął się i upadł w błoto. Printz myślał, że tak właśnie trzeba, wyciągnął się obok jak długi, ale — że było mokro — zaczął się gramolić z traskiem łamanych gałęzi. Wtedy głuszcze przerwał.

Na Bałaja poty wystąpiły: spłoszy się „gluchar”. Wlażł tedy na printza i przydusił, „szczo uspokoiłsia”. — Tolko „gluchar” zagrał, a ten do mienia — szwender-mender — po niemiecki. Tak ja ieho — pod pieśń — w mordu. Szczo cicho stał. Tak i konce koncow ubili. I jeszcze diesiat celkowych polucził.

W tym roku wezwał pomocy Bałaja pan generał S. w samo pierwsze święto prawosławnej Wielkanocy i Bałaj wykradł się nocą od swej baby, do cerkwi nie poszedł, aby tylko w polowaniu wziąć udział — głuszcza posłuchać. Trzeba było widzieć, z jakim nabożeństwem, z jaką pieczołowitą czułością brał do ręki nasze strzeby.

Na bardziej zdumiał mnie jednak, gdy przyszło do wyłowienia z wody ud-bitych kaczorów. Było tego sześć sztuk. Leżały o 40 metrów od budki, kołysząc się na falach głębina, a my nie mieliśmy ze sobą ani psa, ani łodzi. Bałaj wyhawil nas z kłopotu: zrzucił kożuch i portki, wlaż do stawu po pas, po szyję, wreszcie — popłynął. Nie chcąc zaś je, wreszcie — popłynął. Nie chcąc zaś wracać kilkakrotnie, pobierał wsz, stwie kaczory i, powykawszy sobie ich dzioby między beżębnie szczęki, tak zaaportował cały wieniec ptaków do brzegu z lodowatej wody. Otrząsnął się potem tylko tyknął dobrą szklanke ich rzały, kożuch nalożył i poszedł z nami do domu. Gotów jestem zareczyć, że nie ma reumatyzmu, ani nawet kataru.

JANUSZ MEISSNER



mo szukałbyś w promieniu 300 kilometrów dokoła Warszawy, Poznania, lub Krakowa.

Wehikuł Nusia nazywa się dźwięcznie wagonetka, ponieważ służy do lokomocji na wąskotorówce, wiodącej z Maniewicz aż do Śródborza (13 km) z odgałęzieniem do Smołodówki (9 km). Wagonetka jest to prosto mała platforma na czterech kołach, 2 metry długa i 1 i pół metra szeroka, zaopatrzona w dwie ławki z przekładaniami

Mał
5
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Piusa V. pap
Poniedziałek: Jana w Oleju

Kalendarz słowiański
Niedziela: Chocisława
Poniedziałek: Gościwida b.

Słońca: wschód 4.15
zachód 19.24
Długość dnia 13 g 09 min.

Księżyc: wschód 5.15 zachód 23.04
Faza: 3 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Marjana Maseraka o godz. 11 ul. Zupańskiego 19. — Sp. Anny z Kłedzińskich Kucnerowiczowej o godzinie 18 ul. Marsz. Focha 95.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Cyrulik sewilski”
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Zmiana dam”. Ceny niższe. — O godz. 20 „Wielki reporter i małe A. B. C.”
Teatr Nowy: Dziś — „Familijska”.

POSTOJE TAKSÓWEK

Postój nr. 1 przy ul. Koszarowej narożnik ul. Grunwaldzkiej — 77-72.
Postój nr. 2 przy Rynku Jeżyckim — nr. 77-68.

TELEFONICZNE BIURO ZLECEN

budzenie, załatwienie rozmów w czasie nieobecności, podawanie czasu i t. d nr. 49-27.

Konkursy hipiczne w Gnieźnie

W trzecim dniu konkursów hipicznych zebrano się na gnieźnieńskim torze do tysiąca publiczności. Przy słonecznej pogodzie odbył się t. zw. konkurs szybkości, otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia.

Startowało 130 koni. Wyniki przedstawiają się następująco: 1. „Traviata” por. Gutowski (17 p. ul.), 2. „Sahara” por. Piniński (15 p. ul.), 3. „Orlica” por. Galica (3 p. ul.), 4. „Safandula” por. Anasiewicz (17 p. a. l.), 5. „Mistrz II” por. Nagórski (7 d. a. k.), 6. „Wiking” II por. Morawski (14 p. a. l.), 7. „Panther” bar. Lüttwitz (Oleśnica), 8. „Reszka” ppor. Wieżański (14 p. ul.), 9. „Zbój” por. Komorowski (C. W. K.), 10. „Promień” rtm. Skubiński (8 p. s. k.), 11. „Aliant” bar. Römmel (Łódź), 12. „Nabab” E. Brabec (Poznań), 13. „Ceder” bar. Lüttwitz, 14. „Gembus” inż. Grabianowski (Pozn.), 15. „Theled” Skarzyński (Warsz.), 16. „Anitra” por. Nagórski, 17. „Wróżka” por. Mossakowski (C. W. K.).

Dzisiaj odbędą się trzy konkursy, które zawiadają się nadzwyczaj ciekawie. Będą to: konkurs pań (15 koni zgłosz.), konkurs trudny i bardzo trudny (66 koni) oraz konkurs parami (8 par). (br)

KRONIKA MIEJSKOWA

— * Z Sodalicyj Pań Zawodu Kupieckiego. Plenarne zebranie odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godz. 19 w parterowej sali Domu Sodalicyjnego.

Z TEATRU

Teatr Polski z okazji uroczystości trzeciomajowych wystawił tragedię P. Corneille'a „Cyd” w tłumaczeniu Stanisława Wyspiańskiego. Klasyczna tragedia francuska dzięki genialnemu tłumaczowi ożyła nanow dla polskiej sceny, weszła do repertuaru obcego sobie teatru, zdobywając tutaj pełne obywatelskie prawa. Wprawdzie sam Wyspiański, złożony już wtedy chorobą na śmiertelnym łożu, nie mógł brać udziału w jej inscenizacji, ale czuł nad nią zdaleka, udzielał swych rad reżyserowi, p. Solskiemu i wykonawcom głównych ról: A. Mielleskiemu — don Rodrygo, S. Wysockiej — Szimena i I. Solskiej — Infantka. Projektował dekoracje i kostjomy, zalecając jako wzory do nich Velasquezowskie obrazy, doradzał układ scen. Pierwsza inscenizacja „Cyda” w roku 1907 w Krakowie, przyjęła się jako klasyczna na scenach polskich, przy wszystkich, z małymi wyjątkami, wystawieniach.

Rozpoczyna się przedstawienie od prologu, napisanego przez Wyspiańskiego, a wygłaszanego przez panią przed zasłoną. W prologu wspomniane jest pierwsze wystawienie „Cyda” w Polsce, w przekładzie Andrzeja Morsztyna, na dworze królewskim w Warszawie, w obecności króla Jana Kazimierza i królowej Marji Ludwiki. Po tym prologu odsłania się zasłona, by ukazać królewski dwór na ten przedstawienie. Przed audytorjum występuje Wisła i wygłasza barokowy prolog Morsztyna, w którym poeta wy-

Wśród buków w Kątach

Ze zjazdu leśników, b. studentów U. P.

Mają snąć szczęście leśnicy, skoro ich zjazdowi towarzyszy cudna pogoda. Czy obradują w Poznaniu, czy wyjeżdżają w lasy — słońce wita radośnie brać leśną. Właśnie wczoraj odbyli leśnicy wycieczkę do nadleśnictwa Kąty.

Dwa autobusy, wypelnione szczerze, ruszają przed gmach uniwersytetu. Wesoly gwar towarzyszy dłuższej jeździe Wreszcie przybywamy na miejsce. Tu zastajemy już pp. prof. Steckiego, prof. Biehlera i prof. Wielgusa, przedstawicieli dyrekcji lasów państwowych, gospodarza p. nadleśniczego Kłosa i jakiś „Ford”. Ach — to p. dr. inż. Perkitny przybył już wcześniej z małżonką na swym historycznym „Fordzie”, by witać przybyłych.

Idziemy do lasu. W rejonie Łoskoń następuje oficjalne, ale nie mniej serdeczne, powitanie przedstawicieli nauki, władz państwowych i kolegów przez p. nadleśn. Kłosa. A potem już dłuższe zwiedzanie nadleśnictwa Kąty. Na każdym kroku znać, że ma się do czynienia z fachowcami nielada. Nie dziw — to wychowankowie U. P. — chluba Poznania. Rozrzućmy po kraju, jak Polska długa i szeroka, przybyli na zjazd, by wymienić z kolegami swoje spostrzeżenia i uwagi, pogłębić swą wiedzę o

leśnictwie. Skończyło się zwiedzanie, gdy przemówił p. dr. inż. Mroczkiewicz Mówił krótko, ale to, co powiedział o trzebieży lasów, zapadło głęboko w chłonne wie-dzy mózgi leśników.

Czas ruszyć na śniadanie. Idziemy. Nagle zrywa się na przedzie piosenka beztroška, przechodzi poprzez szeregi leśników i odbija się gromkiem echem po lesie. Las zamienia się w jeden potężny chór. Brak nam tylko Wojskiego, bo róg myśliwski jeszczeby się znalazł.

Przybywamy wreszcie do leśniczówki. Zaczyna się śniadanie. Jak szybko znikają potrawy, tak jeszcze szybciej zjawiają się nowe. Każdy syci się należycie, wędrują bowiem wzniciła apetyt. Śpieszyć się jednak trzeba, czas wracać do Poznania.

Następują krótkie przemówienia, serdeczne podziękowania pp. prof. U. P. i przedstawicielom dyr. lasów państw. za łaskawe uczestnictwo pp. nadleśniczym Kłosom za szczere i gościnne przyjęcie, później piosenki, nieodłączne zdjęcia i... odjazd.

Przybywamy do Poznania. Tu następuje pożegnanie. Na krótko jednak, gdyż o godz. 22 spotykamy się w „Bazarze” na balu leśników. (sk)

Z Akcji Katolickiej

ZJAZD PREZESÓW KÓŁ PARAFJALNYCH

Wczoraj rozpoczął obrady pierwszy ogólny zjazd prezesów kół parafjalnych Akcji Katolickiej archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

O godz. 15.45, w sali koncertowej św. Marcina, zagał obrady dyrektor Instytucji Akcji Katolickiej, ks. Marlewski, powołując do prezyd. um: jako przewodniczącego — komandora mec. Jankowskiego, prezesa parafji Akcji Kat. z Ostrowa, na sekretarza — p. Graszewicza, sekretarza Akcji Kat. w Szamotuach.

Przewodniczący w serdecznych słowach witał licznie zebranych uczestników, podkreślając znaczenie zjazdu. W czasie jego przemówienia wszedł na salę delegat J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda, ks. infułat Ruciński, którego komandor Jankowski oficjalnie powitał. Ks. infułat wypowiedział w imieniu J. Em. ks. Kardynała kilka gorących słów zachęty do wytrwałej pracy na polu Akcji Katolickiej.

Następnie ks. dyr. Marlewski wygłosił sprawozdanie ze stanu i działalności Akcji Katolickiej na terenie archidiecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej od założenia w r. 1930 — do chwili obecnej. Widoczny jest rozwój Instytutu, który przez pięć lat wchłonił wiele pokrewnych stowarzyszeń parafjalnych i obecnie liczy 304 zarządy para-

fjalne, w skład których wchodzi jako prezesi: 53 nauczycieli, 51 rolników, 35 ziemian, 20 lekarzy, 20 urzędników, 18 kupców, 13 rzemieślników, 9 dyrektorów instytucji społecznych, 7 aptekarzy, 7 adwokatów, 5 inżynierów, 5 robotników, 5 burmistrzów i 1 generał. Stan liczebny Akcji Katolickiej w naszych archidiecezjach wyraża się w ogólnej liczbie 68 852 członków, z czego na stowarzyszenia meż. w przypadku 2000, kobiet 11 768, młodzieży męskiej 23 634, żeńskiej 31 450. Licząc je pokrewnie organizacje kłecielne i społeczne wpływu Akcji Katolickiej obejmują około 150.000 osób.

Sprawozdanie obejmowało również wyczerpujące wyniki prac Akcji Katolickiej wśród społeczeństwa na polu walki z pornografią, bezbożnictwem, oraz rozciągania uświadczenia religijnego.

Zebrani przyjęli sprawozdanie z wami okłaskami, a przewodniczący podziękowawszy ks. Marlewskiemu, podkreślił potrzebę dalszej wyteżonej pracy.

W dalszym ciągu p. Pronobis wygłosił referat: „O roli parafjalnych zarządów A. K. i ich prezesów”. Po krótkiej dyskusji, odcrocznej do dnia następnego, sesję zamknięto. Zebrani udali się na nabożeństwo do kaplicy sodalicyjnej przy ul. św. Marcina 69, w czasie którego ks. prał. Zychliński wygłosił konferencję na temat apostołstwa (mz.)

Wódka i noże

Na ul. św. Wincentego mieszkańcy baraków dla bezdomnych, 48-letni Kazimierz Sikora i 37-letni Władysław Komiska, będąc nietrzeźwymi, wszczęli ze sobą bójkę, w wyniku której poranił się nożami. Wezwane pogotowie (66-66) po nałożeniu opatrunków pozostawiło awanturników na miejscu. (mz)

Wybuch gazomierza

Wczoraj w firmie Ambroszkiewicz (ul. Bydgoska 2) z nieustalonej przyczyn nastąpił wybuch gazomierza. Znajdujący się w pobliżu pracownik firmy p. Władysław Antkowiak (Piotra Wawrzyniaka 18), doznał dotkliwego poparzenia twarzy i rąk. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło Antkowiaka do domu. Gazownia miejska, zawiadomiona o wypadku, wysłała natychmiast pogotowie techniczne, celem zbadania przyczyn zagadkowego wybuchu. (mz)

Mord rabunkowy

Berlin. (Tel. wł.) W Gliwicach zamordowano w nocy znanego tam kupca Bergera. Mordercy wybrali dzień, w którym Berger zainkasował większą gotówkę od swych odbiorców. Wtargnęli do biura właśnie gdy przeliczał pieniądze, zabili go wystrzałem z rewolweru i uciekli niepoznani.

Zagadkowe strzały

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem między godz. 9 a 10 w żydowskiej szkole rolniczej na przedmieściu Warszawy, Grochowie, przy ulicy Witolińskiej padły dwa strzały, z których jeden zranił w głowę 22-letnią Frydę Wolkowską. Odwieziono ją do szpitala.

Sprawcy zbiegli, porzuciwszy na podwórzu szkoły petardę, która wybuchła, nie wyrządziwszy szkody. (w)

Skarb z XVIII wieku

Kraków. (Tel. wł.) Wielką sensację w Gorlicach i okolicy wywołała wiadomość o odkryciu bogatego skarbu z XVII wieku. Mianowicie na południowym krańcu miasta robotnicy zajęci przy wyrównywaniu skalistego terenu, natrafili w głębokiej szczelinie na zbutwiałą beczkę, pełną złotych monet belgijskich i węgierskich z wicku XVI i XVII.

Robotnicy przemilczeli cały fakt przed właścicielem parceli, podzielili się skarbem i odsprzedali go przegódnym amatorom.

M. in. jeden z gorlickich dentystów kupił za bezcen 21 sztuk złotych monet belgijskich z XVII wieku i natychmiast je przetopił.

Robotników aresztowano, ale odebrano im już tylko jedną złotą monetę, której nie zdążyli sprzedać.

ślawia rycerskie cnoty króla i kompletuje królową.

Prolog Morsztyna został w przedstawieniu wczorajszym opuszczony. Nie opuszczono natomiast w akcie trzecim „Opowiadania Rodryga”, które nie weszło do wydania książkowego „Cyda”, a dla aktora, grającego rolę tytułową, jest, obok monologu w akcie pierwszym, scena popisowa.

Zasługą przekładu Wyspiańskiego jest, że w postaciach sztywne i bezbarwne w oryginale, tchnął nowe życie, nadał im żywość i barwy. Najwięcej zawdzięcza poecie — tłumaczowi Infantka i don Diego. Njedramatycznej księżniczce — którą w swym tłumaczeniu skreślił był zupełnie Osiński — stworzył Wyspiański całe dramatyczne przeżycie, rozwinął ją z płochego, zarozumiałego dziewczęcia, które dumnie spojąda na Rodryga, w kobiecie, kochającą go głęboko i składającą ofiarę z swej miłości. To też rola Infantki jest, obok Szimeny, najwznieksniejszą kobiecą rolą.

Wystawienie „Cyda” wymaga dużo dobrego aktorskiego materiału i dużo umiejętności. (tk)

„Wielki reporter i małe ABC”. Amerykańska komedia muzyczna w 3 aktach Karola Purgera w przekładzie W. Krze mińszewicza. Teksty piosenek J. Gerzabka inscenizacja R. Zawistowskiego. Teatr Polski.

Komedia muzyczna jest nowym, niedawno wprowadzonym w modę nietyłem gatunkiem, co terminem scenicznym. Utafia się już dla niej pewna re-

cepta: kilka piosenek wesołych, coś ni-by piosenkowe aforyzmy, kilka piosenek sentymentalnych, kilka wesołych epizodów, jak na mniej sensu i niewiele trzymającej się kupy akcji. „Wielki reporter” zrobił nam pod tym względem zawód. Bo gdyby wykreślił z niego piosenki, to jednak z sześć możnaby skleić zwyczajną komedję, albo może wcale niezłą farsę. Jest temat, intryga, akcja. Ale autor wyrozumował sobie bardzo słuszenie, że to wszystko — chociaż nie jest konieczne potrzebne — zaskodździ w żadnym razie nie może. A moda jest moda, to znaczy wszechwładną panią. Liczenie się z konjunktura nigdy nie zawodzi.

Śpiewają więc bohaterowie o miłości, o kwiatkach, zamiast mówić o tem proza, co wypadłoby dużo banalnie, a może byłoby przez reżysera skreślone z tekstu. Urozmaicają sentymentalne i wesołe piosenki przedstawienie afery prasowej, zainscenizowanej przez „wielkiego reportera”.

Bo „wielki reporter” — jest to pewnie trochę ironiczne dla niego określenie — bardzo słuszenie znalazł się w tytule sztuki. Bez niego niewinna wy-cieczka amerykańskiego milionera na małżeński urlop do Europy skończyłaby się bez krzyku i hałasu. Jemu potrzebny był jednak skandalik, który możnaby rozdmuchać do rozmiarów skandalu. A przy okazji chciał wylansować na gwiazdę małą tancerkę. Narobił moc hałasu na scenie i poza sceną, wystąpił mase depez (najlepsza i najpotrzebniejsza piosenka przy telefonie), pchnął koło, które przy zachęcających

z jego strony okrzykach potoczyło się już samo dalej.

Biegające już samorzutnie wypadki pobily sensacyjnością tę aferę, jaką sobie wyfantazjował i jaką wyszantażował „wielki reporter”. Ginie prawdziwy ABC — t. j. milioner A. B. Campel, fabrykant trzech rodzajów gumy do zucia: A-ananasowej, B-bananowej i C-cytrynowej. Zjawia się fałszywy ABC, w którym wszyscy poznają pasażera na gapę na statku, trampa, wiecznie goniącego za swobodą i przygodą włóczęgę. Zjawia się pani ABC i w najlepszej komitywie spotyka się z fałszywym panem ABC. Tu już widz zaczyna się naprawdę intrygować i interesować. Wyolęwa stara miłość trampa i milionerki; na nim ciąży podejrzenie, że zamordował prawdziwego ABC. A w dodatku jest jeszcze tancereczka, która poważnie podkocha się w uwodzicielskim włóczędze. Słowem — takie komplikacje, takie urozmaicenia w akcji, jakich byśmy się w komedji muzycznej ani spodziewali i które robią widzowi bardzo miłą niespodziankę.

Jeśli dodać do tego, że teksty piosenek napisał J. Gerzabek, który już zdobył sobie sławę zgrabnego piosenkarskiego majstra, a tutaj w niektórych piosenkach błysnął świetnie dowcipem i zręcznością, że w inscenizacji sztuki dużo jest dobrych pomysłów i oryginalnych rozwiązań, że grana jest z werwą i życiem, że same dekoracje zdobywały sobie okłaski — to można „Wielkiemu reporterowi i małemu ABC” wróżyć pobicie rekordu „Rozkosznej dziewczyny”. (t. k.)

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce“ wyświetla film pod tyt. „Księżniczka przez trzydzieści dni”. — Może sobie USA udawać najdemokratyczniejszy kraj pod słońcem, trudno się jednak wyprzeć Jankesom, że lubią koronowane głowy i że im księżę i królewskie tytuły imponują. Któż bo, jak nie amerykańscy bankierzy znają najlepiej swoich ziomków. A właśnie jeden z nich stwierdził niezbicie, że subskrypcja większej pożyczki dla jakiegoś małego kraiku europejskiego nie uda się bez pokazania subskrybentom bodaj kogoś z panującej rodziny. W szczęśliwej sytuacji znalazła się Taronia, że mogła wysłać na pokaz do Ameryki przemiłą, pełną wdzięku księżniczkę. I że — choć ta księżniczka z punktu zachorowała na świnkę, — znalazł się dla niej szybko sobowtór, jeszcze sympatyczniejszy, jeszcze bardziej czarujący. Zresztą, przepraszam, trudno rozstrząsać, która z tych dwu niewiast była miłsza i miała więcej wdzięku, bo obie grała jedna i ta sama Silvia Sidney. Komedija ma doskonałe zawiązane intrygi, pełną tempa akcję, dużo doskonałych humorystycznych epizodów. Ogląda się ją z całą przyjemnością od początku do końca.

W nadprogramie dwa tygodniki filmowe PAT-a.

Kino „Metropolis“ na seansie o godz. 10.30 wyświetla w czwartek i sobotę film produkcji sowieckiej p. t. „Petersburskie noce” z Tarasowa, Orłowa, Dobroszawskim i Doroninem w rolach głównych. Opowiadano nam tu dzieje wielkiego skrzypka, wygnanego z nadwornej orkiestry rosyjskiego magnata. Artyście temu pycha i trudny charakter zamykają drogę do sławy. Karjerę robi natomiast skrzypek mierny, lecz umiejący się kłaniać i pochlebiać. Piękne w filmie są motywy muzyczne, pełne poezji, rytmiki, chwilami grozy i potęgi. Gra artystów bardzo wyrazista i pełna akcentów bardzo mocnych. Niezależnie od gwiazd, pokazano nam galerię typów bardzo charakterystycznych, chwilami niesamowitych, mogących się przyśnić najbliższej nocy. Propagandy tu, jak na film rosyjski, słabokrwisto mało. Ta, która jest, jest zbyt naiwna, aby była niebezpieczna. Najwarściowszym składnikiem filmu jest jego część dźwiękowa. (Sza)

Kino „Apollo“ wyświetla film pod tyt. „Uwielbiana” z Frederickiem Marchem, Normą Shearer i Charles'em Laughonem. Są to dzieje pewnej rodziny w Londynie.

żyjącej pod terorem ojca sadyści, uginającej się pod ciężarem jego okrucieństwa, nadającego ponure piętno całemu domowi. Ojciec jest wrogiem szczęścia i niszczy wszystko, co mogłoby choć trochę opróżnić życie jego dzieci. Duszą każdego chwiał wesołości, gniewa go każdy objaw zadowolenia. Największą jego ofiarą jest córka Elżbieta, chora literatka, której także się codzień modlić o śmierć. Nie dopuszcza do niej cienia nadziei co do wyzdrowienia. Cudowne wiersze dziewczyny, ściągają do niej kolegę po fachu. Ryszarda, który zmienia jej życie do gruntu. Powiew szczęścia z miłości wraca Elżbiecie zdrowie i siły. Jest bezgranicznie szczęśliwa. Łączy się na całe życie z Ryszardem, opuszczając potajemnie dom ku wielkiej radości rodziców, że chociaż jedno z nich zostało wyzwolone. Gra Normy Shearer jest bardzo szlachetna, subtelna i wykwiniona. Kreacja Fredericka March'a jest pełna siły i wyrazu. Reżyserja na bardzo wysokim poziomie. Dziś mniei jest dla nas zrozumiała wdąza ojowska, posunięta do tego stopnia wśród dorosłych dzieci lecz akcja filmu rozgrywa się w druziej połowie ubiegłego stulecia kiedy podobne stosunki były bardziej do pomysłu.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego
Dziś w niedzielę Teatr Wielki kończy urzędowanie tegoroczny sezon operowy przedstawieniem „Cyrulika sewilskiego”. Sława poznańskiego wystawienia „Cyrulika” rozeszła się szeroko, dzięki niezwykle efektownej wystawie, bardzo starannemu opracowaniu reżyserkiemu oraz doborowej obsadzie i grze aktorskiej, z rewelacyjnym występem gościnnym Zenona Dolnickiego.

Z Teatru Nowego
Dziś i dni następnie rewelacyjna premiera sztuki węgierskiej, granej z niesłychanym powodzeniem na scenach wszystkich stolic europejskich, pod tyt. „Familijska”. Obok wartości scenicznych jest w niej ciekawy i aktualny problem, podany lekko w scenach pełnych humoru.

Z Teatru Polskiego
Dziś po pol. o godz. 16 po cenach do połowy znizonych po raz ostatni, wesoła farsa „Zmiana dam”. Wieczorem o godzinie 20 po raz drugi komedia muzyczna „Wielki reporter i małe A. B. C.”.

Za ogłoszenia i reklamy w odno-wiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Przewielebnemu Duchowieństwu, szczególnie Księdzu Kapelanowi Spachaczowi z parafji św. Wojciecha w Poznaniu, Cechowi Rzeźniczo-Wędliniarskiemu, Kółku Śpiewackiemu oraz wszystkim, którzy okazali wiele serca i złożyli szczerze współczucie z powodu zgonu żony mej, s. p.

Eleonory z Gorzełańczyków Tokłowiczowej

i oddali ostatnią przysługę wzgl. nadesłali wyrazy głębokiego współczucia, oraz za liczne wieńce i kwiaty, składa z głębi serca płynące

Bóg zapłać!

Poznań, 4 maja 1935 r.
Bożnicza 15 m. 8.

Mąż.

zg 11 084

Ulubionem miejscem wycieczkowym tych, których wiosna budzi swym czarem, to piękny parkowy

Ogród Bractwa Kurkowego w Szelażu

Gruntownie odnowiona Kawiarnia i Restauracja pod nowym zarządem, znowaltrzona w bogate bary i piwnice, zadowolą najwybredniejszych.

Kolonady Kręgielnia Boisko dla dzieci

Dla organizacji i szkół rezerwujemy ogród za uprzednim zgłoszeniem telefonicznym 40-14

Kupno okazjone! 2 DYWANY

Ja pod gwarancją ręcznie wiazane, specjalnie dla Targów przeznaczone, rozmiar około 3x4 mtr. oryginalne perskie wzory i wiazanie, sprzed za powodu okoliczności zaraz przy gotówce za połowę normalnej ceny

BIELSKA FABRYKA DYWANÓW

Pośpieszne oferty do Kurjera Poznańskiego zg 11 078.

Serwis stołowy

lub do kawy sprzedaje najtaniej

Marjan Lesiński

ul. Wronecka. Przyjmuje asygmaty

„Kredyt“

Specjalny dział porcelany, szkła dla restauracji, kawiarń, pensjonatów. Ceny bez konkurencji. dg 2 176

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz 11.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.15.

3. LETNISKA I UZDROWISKA
Poszukuje
letniska, trzy pokoje kuchnia. — Starym Puszczkowie wzdł. okolicy. Oferty Kurjer Poznański zdrg 82 855

4. OSOBISTE
Ktoś powiedział: —
Szczęście
na ulicy mijasz. Ktoś powiedział:
Forsa
próżno się dobijasz, lecz każdy Ci powie i sam to zobaczysz
podwieczorek
na
zdrowie,
gdy się nim uruczysz. (Weber, Nowa 4), ng 8134

7. SPRZEDAŻE
Wykwintne krawiectwo mlarowe
materiały najlepszej jakości stale na składzie.
Fr. Drabętowicz, obecnie
ul. 3 Maja 5, I. piętro
Pr 8924-1857

Mebłe
dobre z powodu likwidacji po cenach rewelacyjnych. Weclawski, ul. św. Rocha 8, zdr 82 885

Dobrze ubierający się pan kupuje
Materiały męskie Bielskie
wiosenno letnie w modnych kolorach
deseniach
na ubrania i płaszcz w firmie
Władysław Złotogórski,
Poznań Kramarska 19/20 ostro. hurt-detal 550 toseni na składzie
Pr 3261-14.131

Wózek dziecięcy
25 zł. płaszcz męski letni 30 zł.
Wysoka 12, m. 21, zdr 82 361

Maszyny do pisania
male i duże, nowe i używane największy wybór — najniższe ceny
— Gwarancja. Skóra i S-ka. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 23, ngr 8 303

Drogerje
w miasteczku wojew. Poznańskiego bez konkurencji i bez apteki na miejsce sprzedam z powodu stosunków rodzinnych od zaraz. Do objęcia potrzebne jest około 4-5 tys. złotych. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 80 992

Największa fabryka pianin Sommerfelda
dostarcza nowe pianina za wpiata 300, zł resztą płatna na dogodnych warunkach. Niskie ceny Gwarancja Skład fabryczny Poznań, ul. 27 Grudnia 15 ng 8390

13. SZUKA MIESZK.
3-4
nokoji na biura parter względnie I. piętro w centrum poszukuje. Zgłoszenia z podaniem uzierzawy Kurjer Poznański p 2159

23. ROZMAITE
Pończochy - skarpetki
dobre tanie tylko w firmie
„Haftonlis“
Stary Rynek 6 (Wiankowsa.)
Pr 3257-14.62

Wizytówki
setka złotego - Ekspresdruk. Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej najszybciej. nr 8113

Komplety
elegancko tanio. Kantaka 6 - 7.
zdr 82 579

Malarskie
prace wykonuje pierwszorzednie Górecki, Kanakowa 17. zdr 82 284

26. SZUK. POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jej trzeciej cenie drobnych.

Służąca
wiejska szuka posady, najchętniej do dzieci. Oferty Kurjer Poznański zdr 82 888

Uczciwa
dziewczyna poszukuje posady do wszystkiego od 15. Oferty Kurjer Poznański zdr 81 835

Buifetowa
z prowincji, 8-letnia, praktyka szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 81 841

Buifetowa
przystojna sprytna, zna ekspres poszukuje posady z obsługą gości. Oferty Kurjer Poznański zdr 81 843

Stenotypistka
wykształcenie gimnazjalne, szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 81 839

72-letni starzec „Świt“
(Swinarski Tad.)
Zaprezentuje własną przystość młodzieńca ciała i ducha w czwartek 9 maja o godzinie 20-iej na wielkiej sali Wyższej Szkoły Handlowej W. S. H. J. Waly Zygmunta St. 2 blisko Zamku. Wstęp 50 gr - studenci połowe. zr 11 088

Służąca
pozamiejscowa dobrze polecona z dobrymi świadectwami poszukuje posady z gotowaniem od zaraz. — Oferty Kurjer Pozn. zdr 81 795

Dziewczyna
cośkolwiek gotowaniem poszukuje posady zaraz. (Oferty Kurjer Poznański zdr 81 797)

Piorę
prasuje bielizne poza domem 3 zł dziennie. Żydowska 9, III. ptr., m. 11. zdr 81 848

27 WOLNE MIEJSCA
Za wynagrodzeniem
poszukuje się zdrowych młodych ludzi do

oddania krwi.
Zgłoszenia codziennie do godziny 12-1 w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, ul. Długa 1/2, zdr 82 298

Samodzielny
pomocnik piekarski z 500 zł — kaucji. Oferty Kurjer Poznański zdr 82 847

28. ROZRYWKA
Csibi bije rekord
najroztropniejszą dziewczynę do niedzieli

Kino „Slink“
Franciszka Gaal
zdr 82 315

Jedni lubią kira
innych nęci knajpa. Smekosz na wyborną kawę popiesza do

Lajpa,
Stary Rynek 71/72. Pr 3143-18.57
Kino Corso
Brat Djabla. zdr 82 856

NOWINY

poświętaczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrow Wielkop.

Przedpłata na miesiąc maj 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. Od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w dni przedświąteczne do godz. 11.15, większe niż w niedzielę (wieczornej „drobne“ do g. 11.30, w dni przedświąteczne do godz. 11.15, większe niż w niedzielę według możliwości). Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów w tem 5 nagłówek; słowo nagłówek (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149